

# KOŚCIOŁY WOBEC KONFLIKTU POLSKO-UKRAIŃSKIEGO W CZASIE II WOJNY ŚWIATOWEJ

*Polityką kapłani nie zbawią dusz. Na tamten świat nie weźmiecie ani Ruszczyzny,  
ani Polszczyzny, tam popłaca tylko miłość, którą wiara zrodziła<sup>1</sup>.*

Św. Józef Bilczewski (1860–1923)  
arcybiskup lwowski obrządku rzymskokatolickiego

Nie ma dziś fenomenu wielokulturowych Kresów, gdzie przez wieki współistniały żywoły polski, ukraiński, żydowski i ormiański; zniknęła kultura, w której naturalne były polsko-ukraińskie małżeństwa, w której Polacy śpiewali ukraińskie dumki, a Ukraińcy polskie kołędy; zniknął świat przyjaznego funkcjonowania (na długo przed ideami ekuumenizmu) wyznań i obrządków chrześcijańskich. Wszystko to zostało brutalnie przerwane i zniszczone.

To, co się stało podczas II wojny światowej na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej, było bezprecedensowym wydarzeniem w historii sąsiedztwa pobratymczych narodów – Polaków i Ukraińców. Źródeł tych wydarzeń należy szukać w olbrzymich wypaczeniach moralnych, które nastąpiły na skutek zastąpienia odwiecznych wartości chrześcijańskich, będących rekojmią normalności w kontaktach międzyludzkich, ideologią nienawiści. Wiek XX, nazywany też wiekiem totalitaryzmów, zaproponował ludzkości nowe ideologie, które w imię nadrzędnego celu kazały używać wszelkich środków i zanegowały humanistyczne zasady, odwołujące się do etyki chrześcijańskiej. Upowszechnienie totalitaryzmów szło w parze z marginalizacją roli Kościoła w społeczeństwie i próbami podporządkowania go własnym celom.

W dwudziestoleciu międzywojennym w relacjach polsko-ukraińskich zapanowała niespotykana dotąd wrogość, podsycana jeszcze świeżą pamięcią o wojnie o tzw. tereny sporne, na których obudzone do życia państwowe narody pragnęły budować swą irredentę. Jedna ze społeczności znalazła się w sytuacji zwycięzonego, druga – zwycięzcy. Jedna nie chciała pogodzić się ze swym statusem, druga ze wszech sił usiłowała wzmocnić własną dominację. Znane wypaczenia polityki wobec mniejszości narodowych państwa polskiego przyczyniły się do upowszechnienia skrajnie radykalnych nastrojów wśród Ukraińców, czerpiących inspirację z faszystowskich i nazistowskich wzorców ówczesnej Europy<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Z listu abp. J. Bilczewskiego do abp. A. Szeptyckiego z 20 XI 1907 r., Centralne Państwowe Archiwum Historyczne we Lwowie, zesp. 358, inw. 1, vol. 166.

<sup>2</sup> Organizacja Ukraińskich Nacjonalistów (OUN), która powstała w Wiedniu w 1929 r., opowiedziała się za ideologią integralnego nacjonalizmu i z fascynacją zapatrywała się na poczynania Hitlera w Niemczech oraz Mussoliniego we Włoszech. Badacz ukraiński śp. Jurij Kyryczuk pisał, że nie po-

Metodą zwalczania polskiego panowania, które nazywano okupacyjnym, miała być bezkompromisowa, pozaparlamentarna walka, odwołująca się do hasła antychrześcijańskich. Dla dobra „sprawy” zalecano dokonywanie najgorszych zbrodni w myśl wskazań swoistego kodeksu, który przybrał nazwę „dekalogu”<sup>3</sup>. Nacjonalistyczna młodzież, wychowana na ideach Dmytra Doncowa, nie wahała się przedkładać ideę niezawisłości Ukrainy ponad wszelką etykę, Kościół, chrześcijańską moralność i Boga. Głoszono, że w walce nie ma etyki, przyjmując, że jest ona pozostałością niewolnictwa narzuconego pokonanym przez zwycięzców<sup>4</sup>.

Hierarchia Kościoła greckokatolickiego na terenie byłej Galicji, gdzie szczególną popularnością cieszyła się nacjonalistyczna ideologia, z całą siłą napiętnowała tę dechrystianizację, zataczając coraz szersze koła wśród ludu. O jej niebezpieczeństwie mówił bł. Grzegorz Chomyszyn, greckokatolicki ordynariusz stanisławowski: „Nacjonalizm począł u nas przybierać cechy ducha pogańskiego, albowiem wprowadza pogańską etykę nienawiści, nakazując nienawidzić wszystkich, którzy są innej narodowości, a nawet wzbraniając nieść im pomoc i okazywać miłosierdzie w ich nieszczęściu. To właśnie jest przeciwne etyce chrześcijańskiej, Chrystus bowiem nakazał słowem i swoim przykładem miłować bliźnich swoich i to nie tylko przyjaciół i swoich, ale również wrogów osobistych oraz ludzi, obcych narodowością”<sup>5</sup>.

Władysław stanisławowski z niepokojem pisał, że ideologia ta zdobywa coraz liczniejszych adeptów nie tylko wśród ludu, ale także wśród duchowieństwa greckokatolickiego. Obarczając odpowiedzialnością za niepowodzenia w rozbudowie życia narodowego nacjonalistycznych przywódców, bp Chomyszyn zarzucał im: „Hurrapatrioci narodowi, szowiniści i krótkowzroczni politycy ukraińscy spowodowali również gorzki los narodu ukraińskiego. Ludzie ci, którzy postępowali raczej jak obłąkańcy, aniżeli jak przywódcy, oni właśnie opluwali wszelki poważny i rozważny prąd. Oni to właśnie wprowadzili ten duchowy rozkład w narodzie, oni to podkopali wiarę i moralność, oni to oślepiли i zatruli naród. Oni to i nadal wywołują gniew Boży i gotowi do tego doprowadzić, że z kipiącego kotła Wschodu poleje się lawa ognista, która może nas całkowicie zniszczyć z oblicza ziemi”<sup>6</sup>.

Przyjętą przez OUN taktykę terroru ostro potępił greckokatolicki arcybiskup lwowski sługa Boży Andrzej Szeptycki po zabójstwie (w 1934 r.) dyrektora ukraińskiego gimnazjum

---

zostawia wątpliwości duchowa łączność ideologii OUN z nazizmem i faszyzmem. Zresztą w jednym z dokumentów programowych tej organizacji w 1937 r. pisano: „Nowe ruchy nacjonalistyczne w różnych krajach mają różne nazwy: we Włoszech – faszyzm, w Niemczech – hitleryzm, u nas – ukraiński nacjonalizm”. Zob. J. Kyryczuk, *OUN i UPA u zahalnoswitowomu konteksti: paraleli, porivnannia, analohiji, uroky*, [w:] *Ukrajinska powstanska armija u borotbi proty totalitarnych režymiw*, Lwów 2004, s. 33; I. Wasiuta, *Polityczna istorija Zachidnoji Ukrainy (1918–1939)*, Lwów 2006, s. 289; B. Grott, *Doktryna nacjonalizmu ukraińskiego na tle wybranych europejskich doktryn nacjonalistycznych*, [w:] *Stosunki polsko-ukraińskie w latach 1939–2004*, red. B. Grott, Warszawa 2004, s. 17–32.

<sup>3</sup> „Nie zawahasz się popełnić największej zbrodni, jeżeli tego będzie wymagać dobro sprawy” – głosiło siódme „przykazanie” z dziesięciorga „przykazań” ukraińskiego nacjonalisty. Zob. P. Mirczuk, *Narys istoriji OUN*, t. 1, München 1968, s. 126.

<sup>4</sup> Por. O. Stasiuk, *Pozycja OUN stosownie ukrajinsko-polskich wzajemyn*, [w:] *Ukraina u druhij switowij wjni: ukrajinsko-polski stosunki*, Lwów 2005, s. 173.

<sup>5</sup> *Problem ukraiński. Napisał dla duchowieństwa świeckiej i inteligencji narodu ukraińskiego Grzegorz Chomyszyn, biskup stanisławowski*, Warszawa 1933, s. 22.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 43.

we Lwowie Iwana Babija przez członków nacjonalistycznego podziemia. Osiąganie celów narodowych na drodze zbrodni skrytobójstwa metropolita uznał za profanację samej idei. Pisał, że zbrodni niczym nie można usprawiedliwić, „zbrodnia zawsze jest zbrodnią, świętej sprawie nie można służyć zakrwawionymi rękami”, natomiast ten, „kto przez tego rodzaju działalność demoralizuje młodzież, jest zbrodniarzem i wrogiem narodu”<sup>7</sup>.

Nader dramatyczne losy narodu ukraińskiego na początku okupacji niemieckiej wschodnich województw polskich spowodowały solidarne poparcie przez hierarchię Kościoła greckokatolickiego politycznego kursu kierownictwa OUN, które dążyło do powołania niepodległego państwa ukraińskiego pod auspicjami Niemiec. W odezwie do narodu metropolita Szeptycki uznał rząd Jarosława Stečki, utworzony przez banderowską frakcję OUN<sup>8</sup>. W liście do Piusa XII z 29–31 sierpnia 1942 r. zwierzchnik Kościoła greckokatolickiego tłumaczył się z poparcia dla władz nazistowskich tym, że „po uwolnieniu przez armię niemiecką spod jarzma bolszewickiego odczuwaliśmy z tego powodu pewną ulgę, która jednak nie trwała dłużej niż jeden czy dwa miesiące”<sup>9</sup>.

Duchowieństwo łacińskie ze zgrozą patrzyło na entuzjastyczne poparcie niemieckiej okupacji przez hierarchię greckokatolicką, jak też na jej udział w tworzeniu „państwa ukraińskiego”<sup>10</sup> na terenach byłej Galicji. Chociaż nowy reżym przyniósł Kościołowi ulgę w stosunku do realizowanej przez Sowieców antyreligijnej polityki, to jednak niepokój Polaków budziło faworyzowanie Ukraińców przez niemieckich okupantów. Z ulgą odebrano informację o włączeniu Lwowa i terenów galicyjskich do „Distrikt Galizien”. Wicerekktor łacińskiego Seminarium Duchownego we Lwowie ks. Stanisław Bizuń pisał: „Odetchnęliśmy, ponieważ bardzo obawialiśmy się rządów ukraińskich. Pamiętaliśmy lata 1918 i 1919, pamiętaliśmy pożary 1930 i 1931 r., nieszczęsną pacyfikację 1932 r. i w ogóle znałem środowisko. Jeszcze raz wspomnę pierwszy numer »Ukraińskich Wistej« z orędziem ks. metropolity Szeptyckiego, zachęcającym do budowania mohył. Pilnie czytaliśmy tę gazetę i nie mieliśmy złudzeń co do losów Polaków w takiej Ukrainie, jaką malowały lipcowe numery tego pisma”<sup>11</sup>.

Eskalacja przemocy, naznaczona zabójstwami i potyczkami, stała się w tym czasie – jak podkreślał ukraiński filozof prof. Myroslaw Popowycz – „tłem relacji polsko-ukraińskich.

<sup>7</sup> *Widzowa mytr. Andreja Szeptyćkoho do narodu z prywodu whywstwa dyr. himnaziji Iwana Babija, Pidlute 2 serpnia 1934 r.*, [w:] *Mytropolyt Andrej Szeptyćkyj. Żyttia i dijalnist'. Dokumenty i materialy 1899–1944*, t. 1: *Cerkwa i suspilne pyttannia*, cz. 1: *Pastyrske wczennia ta dijalnist'*, red. A. Krawczuk, Lwów 1998, s. 481.

<sup>8</sup> *Zob. Pastyrske poslannia mytr. Andreja Szeptyćkoho z nahody proholoszennia Ukrajnśkoi Derżawy, Lwiv, 1 lypnia 1941 r.*, [w:] *Mytropolyt Andrej Szeptyćkyj. Żyttia i dijalnist'...*, t. 2, cz. 2, s. 516–517.

<sup>9</sup> *List Metropolity Andrzeja Szeptyckiego do Papieża Piusa XII, Lwów, 29–31 sierpnia 1942 roku*, [w:] *Metropolita Andrzej Szeptycki, Pisma wybrane*, wyboru dokonali i przygotowali do druku Maria H. Szeptycka, o. Marek Skórka OSBM, Kraków 2000, s. 399.

<sup>10</sup> Bp Chomyszyn podczas przesłuchania w areszcie sowieckim zeznał, że „duchowieństwo greckokatolickie, w tym i ja, radośnie powitało okupantów niemieckich. Tłumaczy się to wrogiem stanowiskiem do radzieckiej władzy, niezadowolaniem z niej i wdzięcznością Niemcom »za wyzwolenie Ukrainy« od bolszewików”. *Zob. Protokół dopytu obwynuwaczenoho jepyskopa Hryhorija Chomyszyna, 25 kwitnia 1945 roku*, [w:] *Likwidacja UHKC (1939–1946). Dokumenty radiańskich orhaniv derżawnoji bezpeky*, red. W. Serhijczuk, Kyjów 2006, s. 576–577.

<sup>11</sup> S. Bizuń, *Historia krzyżem znaczone. Wspomnienia z życia Kościoła katolickiego na Ziemi Lwowskiej 1939–1945*, wydanie II poprawione i poszerzone. Opracowanie, wstęp, przypisy i indeksy oraz wybór aneksów i fotografii ks. J. Wołczański, Lublin 1994, s. 116.

Przemoc ta nie miała jednak charakteru powszechnego. O tym, co nazywamy tragedią Wołynia, nie zdecydował przypadkowy strzał, lecz świadoma decyzja przeprowadzenia czystki etnicznej<sup>12</sup>. Realizując zbrodnicze plany eksterminacji „wrogich mniejszości narodowych”<sup>13</sup>, część formacji UPA rozpoczęła bezprecedensowe akcje niszczenia ludności polskiej najpierw na Wołyniu, a nieco później na terenach byłej Galicji (Małopolski Wschodniej). O masowym charakterze tych okrutnych wydarzeń zdecydował, niestety, aktywny udział ludności ukraińskiej, zamieszkującej razem z ofiarami te same tereny. Nie ma wątpliwości – pisał historyk ukraiński prof. Jarosław Hrycak – że na rękach wielu spośród miejscowych mieszkańców pozostała krew ich sąsiadów<sup>14</sup>. W licznych przypadkach nacjonalistyczne hasła posłużyły chłopom do tego, by polepszyć swój byt i zaspokoić odwieczny „głód ziemi”<sup>15</sup> kosztem sąsiadów. Późniejsze akcje odwetowe ze strony polskiej, powodowane bólem po utracie bliskich, przyczyniły się do spotęgowania napięć i walk między Polakami i Ukraińcami.

Wołające o pomstę do nieba wydarzenia dobitnie pokazały, jak głębokie spustoszenia dokonały się w ludzkich duszach. Wspomniany ukraiński filozof Popowycz na kanwie swoich rozważań na temat czasów, kiedy „nienawiść wrosła w serca i zatrąła krew pobratymczą” jednoznacznie, z pozycji humanisty stwierdził: „Nie ma takiej idei i takiej krzywdy historycznej, która potrafiłaby zmusić człowieka, by z zimną krwią zarzynał swego bliźniego. Żeby położyć na podłodze twarzą do dołu całą rodzinę i każdemu strzelić w potylicę, żeby spędzić wszystkich do komory i spalić żywcem, słuchając jęków matek i dzieci, a potem spokojnie sobie żyć – trzeba zatracić ludzkie oblicze”<sup>16</sup>.

Kościóły – rzymskokatolicki, skupiający przeważnie Polaków, oraz grekokatolicki w Galicji i prawosławny na Wołyniu, do których należeli głównie Ukraińcy – nie miały prawa milczeć wobec tak olbrzymiej kumulacji nienawiści i zwyrodnienia sumień. Tym bardziej że ginęli także polscy księża diecezjalni, zakonnicy i zakonnice.

Najdotkliwiej ucierpiała diecezja łucka, w której – na skutek działalności UPA – przestało istnieć 70 proc. parafii rzymskokatolickich<sup>17</sup>. Z rąk nacjonalistów ukraińskich poniosło śmierć co najmniej 23 duchownych. Zacierając materialne ślady polskiej obecności, zniszczono 50 kościołów i 25 kaplic<sup>18</sup>.

<sup>12</sup> Por. M. Popowycz, *Wołyń: nasze i nenasze hore*, „Krytyka” 2003, nr 5, s. 2.

<sup>13</sup> Programowe dokumenty OUN Bandery mówiły o Moskalach, Polakach i Żydach. Zob. W. Filar, *Działalność UPA przeciwko Polakom na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944. Podobieństwa i różnice*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje*, red. G. Motyka i D. Libionka, Warszawa 2002, s. 42.

<sup>14</sup> Por. J. Hrycak, *Nasze i duże nasze hore*, „Krytyka” 2003, nr 7–8, s. 14.

<sup>15</sup> Por. R. Drozd, *Nawoko przyczyn antypolskoj akcji OUN-UPA w 1943–44 r.*, „Ji” 2003, nr 28, s. 184.

<sup>16</sup> M. Popowycz, *op.cit.*, s. 2.

<sup>17</sup> Zob. L. Popek, *Losy księży rzymskokatolickich na Wołyniu i w Galicji Wschodniej w latach 1943–1944*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944. Fakty i interpretacje...*, s. 42; L. Popek, *Diecezja Łucka w okresie międzywojennym i podczas II wojny światowej (1918–1944)*, [w:] *Polacy i Kościół rzymskokatolicki na Wołyniu w latach 1918–1997*, opracowanie, przypisy oraz wybór aneksów i fotografii L. Popek, Lublin 1999, s. 42. Literatura wspomnieniowa szacuje liczbę zamordowanych przez UPA duchownych nawet na 40 osób. Wspomina o nich karmelita z Wiśniowca, pow. Krzemieniec, br. Cyprian Lasoń (A. Korman, *Piąte przykazanie Boskie. Nieukarane ludobójstwo dokonane przez ukraińskich szowinistów w latach 1939–1945*, Londyn 1989, s. 15).

<sup>18</sup> L. Popek, *Świątynie Wołynia*, t. 1, Lublin 1997, s. 199.

Dysponujemy licznymi świadectwami niszczenia archidiecezji lwowskiej obrządku łacińskiego przez ukraińskie formacje nacjonalistyczne<sup>19</sup>. Zamordowano 35 kapłanów<sup>20</sup>. W dwóch diecezjach, należących do metropolii lwowskiej, zmordowano 120 księży, braci i siostr zakonnych<sup>21</sup>. Ginęli także duchowni prawosławni i grekokatolicy otwarcie sprzeciwiający się działalności nacjonalistów bądź świadczący pomoc Polakom.

Według niezbyt dokładnych opracowań, na Wołyniu z rąk różnych polskich formacji partyzanckich, a także band rabunkowych zginęło co najmniej 20 kapłanów prawosławnych, na Chełmszczyźnie i w Zamojskiem – kilkunastu duchownych, a na terenie dawnej Galicji zamordowano (w 1944 r.) w różnych okolicznościach 11 duchownych grekokatolickich<sup>22</sup>.

Wobec powszechnej demoralizacji, związanej z okrucieństwami wojny, Ordynariat grekokatolicki wystosował w marcu 1942 r. list do wiernych, w którym groził karą ekskomuniki wszystkim, którzy brali udział w zbrodniach. Osobny list pasterski metropolity Andrzeja Szeptyckiego pod wymownym tytułem „Nie zabijaj!” ukazał się w lipcu 1942 r. W dokumencie znalazły się rozważania na temat przykazania miłości bliźniego oraz został napiętnowany grzech zabijania w różnych jego przejawach<sup>23</sup>. W zamierzeniu autora list był kontynuacją objaśnień czterech pierwszych przykazań Bożych, dokonanych na synodach archidiecezjalnych w 1941 i 1942 r.

Jak wyjaśniał metropolita we wstępie do listu, był to planowany kolejny krok w wyjaśnianiu wiernym Prawa Bożego, który w warunkach wojny stał się szczególnie aktualny. W specjalnych pouczeniach do planowanego synodalnego dekretu „O piątym przykazaniu” polecano duchownym „zabierać się do leczenia okrutnych ran zadanych organizmowi naszego Kościoła i narodu poprzez liczne fakty zabijania ludzi, których dopuścili się nasi wierni”. Natomiast w czasie przygotowań do rekolekcji zalecano kapłanom, aby mówili wiernym, jakie kary kościelne za zabójstwo przewiduje prawo kanoniczne. Cel tych wskazań pastoralnych był czytelny: poddawanie morderców ostracyzmowi społecznemu miało przyczynić się do wypłenicenia w społeczeństwach lokalnych zatrważającego zjawiska skrytobójczych zabójstw. Szczególną uwagę zwracano na grzech aborcji<sup>24</sup>.

Otwierając sesję zapowiadanego synodu, który się odbył w listopadzie 1942 r., metropolita Szeptycki ponownie wołał do zebranych o ogromie spustoszenia moralnego wśród wiernych, spowodowanego przez „szal zabijania ludzi, pijaństwa...”. Musiał też przyznać, że wszystkie jego dotychczasowe listy oraz synodalny dekret „sprawę nawet o włos nie zmieniły”<sup>25</sup>.

<sup>19</sup> Do nich należy zaliczyć m.in. pamiętniki: S. Bizuń, *op.cit.*, J. Anczarski, *Kronikarskie zapisy z lat cierpień i grozy w Małopolsce Wschodniej 1939–1946*, Opracowanie, wstęp, przypisy, indeksy oraz wybór fotografii K. Załuski, Kraków 1996; zbiór relacji duchownych: ks. J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego przez ukraińskich nacjonalistów w Małopolsce Wschodniej w latach 1939–1945. Materiały źródłowe*, cz. 1 i 2, Kraków 2005–2006; oprac. W. Urban, *Droga krzyżowa archidiecezji lwowskiej w latach II wojny światowej 1939–1945*, Wrocław 1983.

<sup>20</sup> Ks. J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego...*, cz. 1, s. 9.

<sup>21</sup> L. Poppek, *op.cit.*, s. 78.

<sup>22</sup> *Ibidem*, *passim*.

<sup>23</sup> Metropolita Andrzej Szeptycki, *Pisma wybrane*, s. 405–417.

<sup>24</sup> A. Szeptycki, *Pyśma-posłannia (1939–1944)*, Lwów 1991, s. 257–258.

<sup>25</sup> S. Stępień, *Stanowisko metropolity Szeptyckiego wobec zjawiska terroru politycznego*, [w:] *Metropolita Andrzej Szeptycki. Studia i materiały*, pod red. A. Zięby, Kraków 1994, s. 118.

Także później metropolita potępiał łamanie przez rodaków piątego przykazania, odwołując się nie tylko do wartości religijnych, ale i narodowych. W liście pasterskim z 10 sierpnia 1943 r., przestrzegającym wiernych przed prowokacjami i aktami terroru, hierarcha podkreślił, że przyszłe niepodległe państwo ukraińskie powinno tworzyć chrześcijański ład społeczny. Zwracając się natomiast do młodzieży, apelował: „Pamiętajcie, że nigdy nie osiągniecie nic korzystnego dla swego narodu poprzez sprzeczne z Prawem Bożym postępowanie”<sup>26</sup>.

W listopadzie 1943 r. ukazał się list pasterski wszystkich biskupów greckokatolickich. Hierarchowie ubolewali w nim nad moralnym upadkiem ludu. Wymieniając różne plagi moralne trapiące wiernych, władcy zwracali szczególną uwagę na sprzeniewierzenie się przykazaniom Bożym, w tym przykazaniu „nie zabijaj”. Przestrzegali przed rozlewem niewinnej krwi, która woła o pomstę do nieba<sup>27</sup>. List biskupów nie wpłynął na zmianę postawy zaślepionych nienawiścią sprawców napadów. Przemoc nie ustawała.

Należy się zastanowić, czy wypowiedzi hierarchów greckokatolickich były adekwatne do sytuacji? Czy wyraźnie potępiono okrutne morderstwa tysięcy niewinnych ludzi? Odpowiadając na te pytania, należy podkreślić, że żadna z tych enuncjacji nie odwoływała się do konkretnych wydarzeń, nie piętnowała ideologii, w imię której zostało rozpętane piekło na ziemi. Co prawda, ideologię tę określono jako bezbożną, ale przecież terminem tym dotychczas określano wpływy bezbożników-komunistów! Można więc było sądzić, że biskupi greckokatolicki sugerowali, iż pod płaszczykiem nacjonalizmu ukryli się „bezbożnicy”, którzy prowadzili naród ukraiński do antynarodowych wystąpień<sup>28</sup>. Ponadto ludobójstwo, które spowodowało spustoszenie całych województw II Rzeczypospolitej, znajdujących się wówczas pod okupacją niemiecką, a wcześniej i później – sowiecką, stawiano w jednym rzędzie z pijaństwem, zaniedbywaniem obowiązków religijnych itd.

Głośny list pasterski „Nie zabijaj!” – mówiący enigmatyczne o zabójstwach wrogów politycznych, aborcjach (zabójstwach nienarodzonych dzieci), samobójstwach, zabójstwach „braci współobywateli – członków tego samego narodu ukraińskiego” – trudno było przełożyć na rzeczywistość czystek etnicznych. Zabrakło stanowczego potępienia masowych mordów na Wołyniu i w byłej Galicji. Czy taki głos zostałby usłyszany? Najprawdopodobniej nie. Nacjonalistyczni ideolodzy, odwołując się do neopogańskiej etyki, nie przejmowali się upomnieniami biskupów. Co więcej, być może takie stanowcze i jednoznaczne stanowisko hierarchów ściągnęłoby na Kościół greckokatolicki dotkliwie szykany, terror, a nawet męczeństwo. Czy jednak ogrom dokonywanego zła nie wymagał jego jednoznacznego potępienia w imię misji, którą Kościół powinien spełniać? Na to, jakie stanowisko zajmował lwowski władca wobec nasilającej się eksterminacji ludności polskiej, rzuca światło jego korespondencja z łańciskim hierarchą abp. Bolesławem Twardowskim. W swym liście do metropolity Szeptyckiego z 30 lipca 1943 r. abp Twardowski podzielił się obawami, że na tereny galicyjskie mogą przenieść się „wstrząsające wypadki, które od dłuższego czasu

<sup>26</sup> *Posłannia mytr. Andreja Szeptyćkoho do duchowenstwa i narodu z zaklykom ne piddawatysia prowokaciji, Lwiw, 10 serpnia 1943 r., [w:] Mytropolyt Andrej Szeptyćkyj. Żyttia i dijalnist'..., t. 2, cz. 1, s. 539.*

<sup>27</sup> *Spilne posłannia mytr. Andreja Szeptyćkoho ta in. jepyskopiw do duchowenstwa i wirnych pro moralne spustoszennia narodu, Lwiw, lystopad 1943 r., [w:] ibidem, s. 547.*

<sup>28</sup> *Ibidem.*

rozgrywają się na Wołyniu i już tyle pochłoneły niewinnych ofiar”<sup>29</sup>. Prosił greckokatolickiego hierarchę, aby wraz z innymi biskupami zajął zdecydowane stanowisko w tej sprawie. W następnym liście (z 15 października 1943 r.) abp Twardowski pisał: „Wypadki, które rozgrywają się na terenie mojej diecezji, mordy dokonywane na moich kapłanach i ludności obrz. łac. bez względu na wiek i płeć, przekroczyły już granice jednostkowej zemsty czy też osobistych prywatnych lub politycznych porachunków. Fakty, jakie doszły do mojej wiadomości w ostatnich miesiącach i tygodniach, są przerażające”<sup>30</sup>. Zdementował też pogłoskę, że napadów dokonują obce bandy: „Niestety, nie jest to zgodne z prawdą. Badania władz niemieckich wszczęte w niektórych przypadkach wykryły sprawców wśród miejscowej ludności ukraińskiej”. I apelował: „Wasza Eksceleńcja razem ze mną widzi równie dobrze zło i grozę obecnej chwili i nie wątpię, że widzi także różnicę w położeniu bratnich narodów zamieszkujących tę samą ziemię. Dlatego pozwalam sobie ponownie przedstawić Waszej Eksceleńcji ciężką i groźną sytuację moich kapłanów i wiernych, zapewniając go równocześnie, że ze swej strony uczynię wszystko, co mi nakazuje obowiązek pasterski, aby kler i wierni mojej diecezji w obecnych czasach grozy stanęli na wysokości zadania, które im wskazuje Chrystusowe prawo miłości do bliźniego”<sup>31</sup>. W liście rzymskokatolickiego hierarchy znalazły się też nazwiska zamordowanych księży i nazwy miejscowości, na które dokonano napadów.

Arcybiskup Szeptycki odpowiedział, że jego listy pasterskie z czasów wojny są dowodem na to, iż jest jak najbardziej przejęty sytuacją, jak również świadczą o zajęтым przez niego stanowisku. Prosił natomiast o wydanie przez polskich biskupów listów, potępiających pacyfikację w latach trzydziestych i dyskryminację ludności ukraińskiej w Polsce międzywojennej. Wspomniał o morderstwach ukraińskich polityków na Chełmszczyźnie (obliczał je na ponad pięćset) i przywołał zbrodnie polskich formacji wojskowych, a szczególnie folksdojczów, przeciwko ludności ukraińskiej. Zarazem metropolita Szeptycki podważał informację o tym, że sprawcami mordów na Polakach byli ukraińscy nacjonałiści. W sytuacji ogólnego zamętu, według Szeptyckiego, winę za zbrodnie na Wołyniu należało złożyć na „różne bandy, między którymi pewnie znajdują się i komuniści i polacy<sup>32</sup> i ukraińcy i żydzi i niemcy dezzertery”. Negując planowany charakter antypolskiej akcji, metropolita Szeptycki proponował zaliczyć krwawe zbrodnie na ludności cywilnej na karb zwykłego bandytyzmu. Pisał: „W kompletnej anarchii, jaka zapanowała w kraju, trudno zorientować się, komu przypisać jaki mord. Najbliżej prawdy może będzie powiedzieć, że wiele prawdopodobnie robią bandyci, wiele komuniści, bandy żydowskie, często prawdopodobnie prywatne rachunki, ale oskarżać Ukraińców o wszystkie zabójstwa Polaków jest co najmniej rażąca niesprawiedliwość”<sup>33</sup>.

Źródłem takiej postawy metropolity Szeptyckiego należy szukać w jego politycznym zaangażowaniu. Przez cały okres niemieckiej okupacji pełnił on funkcję opiekuna i honorowego przewodniczącego Ukraińskiej Rady Narodowej we Lwowie – reprezentacyjnego organu,

<sup>29</sup> Ks. J. Wołczański, *Korespondencja arcybiskupa Bolesława Twardowskiego z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim w latach 1943–1944*, „Przegląd Wschodni” 1993/1994, t. 2, z. 2(6), s. 471.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 475.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 477–478.

<sup>32</sup> Stosowana w nazwach narodowości mała litera jak w oryginale.

<sup>33</sup> Ks. J. Wołczański, *Korespondencja arcybiskupa Bolesława Twardowskiego z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim...*, s. 479–480.

na funkcjonowanie którego zezwalali Niemcy<sup>34</sup>. Pragnął – jako przywódca narodu – pogodzić zwalczające się w ruchu nacjonalistycznym frakcje: banderowców i melnykowców<sup>35</sup>. Popierając akt proklamacji państwa ukraińskiego 30 czerwca 1941 r. oraz rząd utworzony przez OUN-B, uznawał tę organizację za czynnik państwowotwórczy. Musiał też liczyć się z tym, że znaczna część duchowieństwa greckokatolickiego sympatyzowała z ideologią nacjonalistyczną<sup>36</sup>.

Nie mogąc, ze względu na wspomniane racje, zdecydowanie i jednoznacznie potępić barbarzyńskich mordów na ludności cywilnej, nie wahał się występować w poszczególnych przypadkach w obronie polskich placówek. Na przykład na prośbę niepokalanek z Jazłowca wystosował pismo do „moich Braci Ukraińców”, w którym nawoływał: „Jest moim gorącym życzeniem, aby moi Synowie-Ukraińcy bronili klasztoru Sióstr Niepokalanego Poczęcia [NMPanny] w Jazłowcu i nie pozwolili ich skrzywdzić. Tylko wtedy mogą liczyć na Boże miłosierdzie i błogosławieństwo, kiedy sami nikomu nie wyrządzą krzywdy i wystrzegają się zemsty”<sup>37</sup>. Pisma tego jednak nie opublikowano, dlatego siostry w swojej kronice zapisały: „[...] polecenie takie metropolity miałyby rację, gdyby zostało rozesłane po parafiach i ogłoszone, ale było bezcelowe, gdyż leżało w szufladzie”<sup>38</sup>.

Zbrodnie ukraińskie zdecydowanie potępił bp Chomyszyn, od lat znajdujący się w opozycji do polityki prowadzonej przez metropolitę. Był on zdeklarowanym przeciwnikiem „ostrych form działalności OUN”. 8 listopada 1943 r. zwrócił się do Szeptyckiego z prośbą o wystosowanie wspólnego listu pasterskiego wszystkich biskupów greckokatolickich w sprawie „upadku moralności w naszym narodzie”. Podkreślił, że potępia „podziemną pracę nieodpowiedzialnych czynników” i twierdził, że prowadzi ona do formalnego bandytyzmu, a w konsekwencji również do anarchii<sup>39</sup>. Było to jednak stanowisko bardzo niepopularne w Kościele greckokatolickim.

Mówiąc o postawie Kościoła prawosławnego na Wołyniu, trzeba podkreślić, że był on podzielony na Cerkiew Autonomiczną, podporządkowaną patriarsze moskiewskiemu, oraz Cerkiew Autokefaliczną, popierającą odrębny, narodowy kurs rozwoju życia religijnego

<sup>34</sup> B. Bociurkiw, *The Ukrainian Greek Catholic Church and the Soviet State (1939–1950)*, Edmon-ton Toronto 1996, s. 64.

<sup>35</sup> Zob. R. Torzecki, *Mytropolyt Andrej Szeptyckij*, „Kowczeh” 1993, nr 1, s. 118.

<sup>36</sup> R. Torzecki, *Mytropolyt Andrej Szeptyckij i nacjonalni problemy*, „Warszawski Ukrajinoznaw-czi Zapysky”, 1989, z. 1, s. 197.

<sup>37</sup> Ks. J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego...*, cz. 2, s. 160. Znane jest zaangażowanie metropolity Szeptyckiego w akcję ratowania Żydów lwowskich. Kurt I. Lewin, który przeżył gehennę okupacji niemieckiej, wspominał, że była to jedyna w swoim rodzaju akcja. O Szeptyckim zaś, zrażony powszechną obojętnością i brakiem współczucia wobec Żydów ludności polskiej i ukraińskiej, tenże świadek pisał: „Na górze świętojurskiej biło ciepłe, pełne współczucia i zrozumienia serce człowieka w pełnym tego słowa znaczeniu. Serce człowieka, który naprawdę zasłużył sobie w pełni na miano „przyjaciela Żydów”, jakim się raz nazwał w rozmowie z moim ojcem. W najtragiczniejszych momentach naszego narodu z narażeniem własnego życia dowiódł, że nie były to puste słowa, nie był to frazes. [...] On i ludzie, których natchnął swą szlachetnością do czynów zaiste wielkich, zostaną na zawsze w pamięci naszego narodu”. Zob. K.I. Lewin, *Przeżyłem. Saga Świętego Jura spisana w roku 1946 przez syna rabina Lwowa*, Warszawa [2006], s. 159.

<sup>38</sup> Ks. J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego...*, cz. 2, s. 160.

<sup>39</sup> O. Jehreszjij, *Jepyskop Hryhorij Chomyszyn: portret religijno-cerkownoho i hromadsko-politycznoho dijacza*, Iwano-Frankiwsk 2006, s. 131–132.



prawosławnych Ukraińców. Pierwsza z hierarchii w 1943 r. potępiła mordy i nawoływała do zaprzestania walk. Dlatego metropolita Aleksy i biskup włodzimierski Manuel<sup>40</sup> zostali zgładzeni przez nacjonalistów. Struktury Cerkwi Autokefalicznej solidaryzowały się z działalnością UPA. Wywodzący się z nich duchowni często byli kapelanami w leśnych oddziałach<sup>41</sup>.

Nie są znane dokumenty świadczące o stanowisku Kościoła rzymskokatolickiego wobec krwawych wydarzeń, których ofiarami padali przede wszystkim jego wierni. Nie było listu potępiającego Ukraińców za masowe mordy Polaków<sup>42</sup>. Nie ukazał się również list upominający wiernych obrządku łacińskiego, biorących udział w antyukraińskich wystąpieniach. Dlaczego tak się stało, wyjaśnił poniekąd abp Twardowski w liście do abp. Szeptyckiego: „Jakże więc w takich warunkach wyglądałby mój apel do prześladowanych, wyłękłych moich diecezjan o zaprzestanie mordów na wiernych obrz[ąd]ku greckokatolickiego, gdy równocześnie nie kto inny, ale właśnie oni sami niepewni ani dnia ani godziny są tępieni i mordowani<sup>43</sup>”.

Życie codzienne wykazywało różne postawy duchownych wobec rzezi. Wspomnienia świadków donoszą o „święceniach” noży i toporów przez greckokatolickich kapłanów, ale również o szlachetnych czynach, kiedy ratowano Polaków, ryzykując przy tym własne życie.

Z perspektywy dnia dzisiejszego, podejmując moralną ocenę wydarzeń sprzed przeszło sześćdziesięciu laty warto przypomnieć słowa sługi Bożego Jana Pawła II, wypowiedziane 26 czerwca 2001 r. we Lwowie w czasie jego wizyty apostolskiej na Ukrainę: „Czas już oderwać się od bolesnej przeszłości! Chrześcijanie obydwu narodów muszą iść razem w imię jedyne go Chrystusa, ku jednemu Ojcu, prowadzeni przez tego samego Ducha, który jest źródłem i zasadą jedności. Niech przebaczenie – udzielone i uzyskane – rozleje się niczym dobroczynny balsam w każdym sercu. Niech dzięki oczyszczeniu pamięci historycznej wszyscy gotowi będą stawiać wyżej to, co jednoczy, niż to, co dzieli, ażeby razem budować przyszłość opartą na wzajemnym szacunku, braterskiej współpracy i autentycznej solidarności<sup>44</sup>”.

<sup>40</sup> A. Mironowicz, *Kościół prawosławny w Polsce*, Białystok 2006, s. 659; I. Hałagida, *Losy ukraińskiego duchowieństwa prawosławnego i greckokatolickiego w czasie konfliktu polsko-ukraińskiego w latach 1943–1944 (szkic zagadnienia)*, [w:] *Antypolska akcja OUN-UPA 1943–1944...*, s. 87–88.

<sup>41</sup> W. Nakonecznyj, *Wołyń – krywawe pole wojny*, Ternopil 2006, s. 75–76.

<sup>42</sup> Ks. J. Wołczański, *Eksterminacja narodu polskiego i Kościoła rzymskokatolickiego...*, cz. 1, s. 19.

<sup>43</sup> Ks. J. Wołczański, *Korespondencja arcybiskupa Bolesława Twardowskiego z arcybiskupem Andrzejem Szeptyckim...*, s. 477.

<sup>44</sup> *Na skrzyżowaniu narodów i kultur. Pielgrzymka Jana Pawła II na Ukrainę 23–27 czerwca 2001 r.*, Częstochowa 2001, s. 78.